

Paweł z Tarsu: święty na nasze czasy

Cieszę się z tego, że rok 2008 przez Papieża Benedykta XVI został ogłoszony rokiem św. Pawła z Tarsu. Jest to bowiem rok poświęcony jednej z najbardziej niezwykłych postaci w historii ludzkości. Apostoł Narodów to bowiem ktoś, kto może być wzorem i umocnieniem dla każdego człowieka i w każdej sytuacji życiowej. Czego my, ludzie żyjący na początku XXI. wieku, możemy uczyć się od św. Pawła? Niemal wszystkiego! Pragnę zasygnalizować choćby niektóre cechy i postawy Konwertyty spod Damasku, które są dla mnie szczególnie ważną inspiracją na mojej drodze życiowej.

Pierwsza cecha, którą imponuje mi św. Paweł, to jego niezwykła otwartość na rzeczywistość. To jego odwaga szukania prawdy nawet wtedy, gdy ta prawda wywraca do góry nogami wszystkie jego dotychczasowe przekonania i gdy przyjęcie jej wymaga radykalnej zmiany postępowania. Podziwiam św. Pawła za jego mądrość, bo potrzeba niezwykłej mądrości do tego, by zrozumieć, że najszczerze nawet przekonanie, że w danej sprawie mam rację, nie świadczy jeszcze o tym, że tak jest naprawdę. Wielu ludzi – zwłaszcza młodych – wierzy obecnie w to, że skoro mają określone przekonania, to znaczy, że są one prawdziwe i że warto się nimi kierować. Paweł – jeszcze jako Szaweł – też myślał w taki właśnie sposób. Był przekonany o tym, że kocha Boga i że prowadzi ludzi do Niego. W rzeczywistości był prześladowcą Boga i siał grozę pośród uczniów Chrystusa. Znam wielu dorosłych i nastolatków, którzy uważają, że mają rację, a w rzeczywistości krzywdzą samych siebie i innych ludzi. Św. Paweł uczy mnie tego, że im bardziej jestem czegoś subiektywnie pewny, tym bardziej powinienem pytać Boga o to, czy moje przekonania są prawdziwe.

Drugą, obok wielkiej otwartości na prawdę i na działanie Boga, cechą św. Pawła, która mi imponuje, jest jego niezwykle spryt w głoszeniu Dobrej Nowiny. Jednym z przejawów tego sprytu był niezwykle mądry sposób głoszenia Chrystusa poganom, a zwłaszcza wykształconym Grekom (por. Dz 17, 32). Spryt w dobru przejawiał się także w zdolności św. Pawła do stanowczej obrony samego siebie. Gdy Apostoł Narodów miał być jako aresztant odesłany do Jerozolimy, wtedy korzysta z tego, że posiada obywatelstwo rzymskie i odwołuje się do cezara (por. Dz 25, 11). A już jako więzień w Rzymie przez dwa lata głosi tam Chrystusa i umacnia chrześcijan w Wiecznym Mieście.

Imponuje mi także to, że św. Paweł postanowił utrzymywać się z pracy własnych rąk po to, by nie być dla nikogo ciężarem i żeby jeszcze bardziej oczywiste było to, że głosi Ewangelię wyłącznie z miłości do Boga i ludzi. Czasami z tego powodu pracował dosłownie dzień i noc (por. 1 Tes 2, 7-9; 2 Tes 3, 8). Niemniej podoba mi się mentalność zwycięzcy, jaką kieruje się św. Paweł. On sam stwierdza, że w dobrych zawodach uczestniczył, że bieg ukończył i że może liczyć na wieniec zwycięstwa, który wręczy mu Chrystus (por. 2 Tym 4, 6-8). Paweł nie interesowała przemijająca kariera ani rywalizacja w zło, lecz wytrwałość w dobru. Miał on zdrowe poczucie dumy, które nie płynęło z „pozytywnego” myślenia lecz z niezwykle pozytywnego postępowania (por. 2 Kor 11, 23-28).

Św. Paweł miał świadomość tego, że mądrym jest tylko ten, kto kocha. Chyba nie tylko ja zachwycam się jego niezwykłym hymnem o miłości (por. 1 Kor 13, 1-13). Jest to hymn o Bogu, który kocha i o człowieku, który uczy się od Boga kochać tak, jak Chrystus nas pierwszy pokochał. Św. Paweł ukazuje prawdzi-

we oblicze chrześcijaństwa, które jest historią miłości Boga do człowieka oraz historią tych ludzi, którzy – podobnie jak Apostoł Narodów – odpowiadają miłością na Miłość. Św. Paweł wiedział o tym, że miłość to nie uczucie, ale że to wytrwała troska o rozwój w wierze, nadziei i miłości tych, do których Bóg go posyła. Właśnie dlatego ten Święty imponuje mi swoją miłością pełną empatii. Potrafi cieszyć się z cieszącymi i płakać z płaczącymi: „Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych” (1Kor 9,22). Apostoł Narodów imponuje mi także szczerością i asertywnością, gdy stwierdza: „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk. Z dwóch stron doznaję nalegania: pragnę odejść, aby być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze, pozostawać zaś w ciele – to bardziej dla was konieczne” (Fil 1,21-25)

Św. Paweł sobie i nam stawia wysokie wymagania (por. 2Tm 4,9). On szukał takiego sposobu postępowania, który przynosi największą RADOŚĆ, a nie takiego, który stawia najmniejsze wymagania. Właśnie dlatego potrafił w każdej sytuacji zachować nadzieję

nawet wbrew nadziei (por. Rz 4,8). Pod Damazkiem spotkał się z Jezusem twarzą w twarz (por. Dz 9,1-19). Stracił wzrok. Przez trzy dni pozostał niewidomy (por. Dz 9,9). To symbol tego, że warunkiem przejrzenia jest oderwanie się od wszystkiego, co jedynie powierzchowne i co widać gołym okiem. Konwertyta spod Damazku przypomina nam o tym, że nie jest w stanie kochać ani przyjąć miłości ten, kto dostrzega w sobie i wokół siebie jedynie to, co widzialne, cielesne i doczesne.

Św. Paweł to ktoś, kto – jak każdy święty! – świetnie radził sobie z twardą rzeczywistością: „Umiem cierpieć biedę. Umiem i obfitować” (Flp 4,12). Ta pewność poradzenia sobie z każdym wyzwaniem wynika z innej pewności. Św. Paweł był całkowicie pewien tego, że nikt i nic nie jest w stanie oderwać go od Chrystusa i od Jego miłości (por. Rz 8,35-37). Mam nadzieję, że coraz lepsze poznawanie historii św. Pawła z Tarsu pomoże każdemu z nas zaprzyjaźnić się z Chrystusem na śmierć i życie, bo wtedy także nas nikt i nic nie oderwie od Tego, który zawsze nas rozumie, Który nieodwołalnie nas kocha i Który przynosi nam zaskakującą radość!

Magdalena Korzekwa

Ja i moje ciało. Analiza antropologiczna

Ciało to widzialne terytorium mojego bicia człowiekiem.

Wstęp

Żeby cokolwiek we mnie zrozumieć, muszę najpierw zrozumieć siebie. Jestem kimś, kto potrafi myśleć. Czuję się kochana i bezcenna. Potrafię marzyć, planować i decydować. I wierzę w człowieka. To znaczy wierzę w to, że jestem inna niż zwierzęta, a nie że tylko potrafię

w inny sposób się zachowywać. W konsekwencji wierzę w to, że antropologia nie jest tym samym, co zoologia i że ja jestem kimś, a nie jedynie czymś.

W niniejszej analizie pragnę podzielić się moją refleksją na temat ciała, którym jestem i które jest we mnie. Ono jest we mnie, a nie ja w nim, gdyż ja się w nim nie mieszcę. Za to ono (czasem z trudem...) mieści się we mnie. Przekonuję się o tym choćby wtedy, gdy z troski o ludzi, których kocham, odmawiam moje-